Rok II. Katowice, Piątek, dnia 1-go Maja 1903 r. Nr. 98.

Górnoślązak

Pismo codzienne, poświęcone sprawom ludu polskiego na Śląsku.

Redakcya, ekspedycya i drukarnia znajduje się na ul. Młyńskiej (Mühlstrasse) Nr. 12.

Przez lud — dla ludu!

Kalendarz katolicki:	Wschód słońca:	Zachód słońca:	Imiona słowiańskie:
2-go Maja: Atanazyusza, Zygmunta.	godz. 4 minut 33.	godz. 7 minut 22.	2-go Maja: Witymira.

Bracia Wiarusi!

Dołóżcie wszelkich sił, aby zdobyć »Górnoślązakowi« nowych zwolenników na miesiące maj i czerwiec. Idzie o przeprowadzenie posłów narodowych i ludowych. Aby pracę naszą uwieńczyło zwycięstwo, trzeba aby »Górnoślązak« miał jak największą liczbę czytelników. Dalej więc do agitacyi! Spełniajcie obowiązki, które nakłada Wam sprawa narodowa i ludowa.

»Górnoślązak« kosztuje na maj i czerwiec tylko 88 fen. a z odnoszeniem do domu 1,16 mk.

Centrowcy w opałach.

Przeczuwają centrowcy bardzo dobrze, że skończy się niebawem ich panowanie na ziemiach Polski, dla tego starają się teraz, gdzie ważą się ich losy, o to, aby się nam w jaknajświetniejszej przedstawić szacie. Pisaliśmy o tem, że interpelacya, wniesiona przez [illegible] w sejmie pruskim, dotycząca znanego nieszczęścia w fiskalnej kopalni w Zaborzu, była bardzo sprytnym manewrem przedwyborczym dla pozyskania sobie głosów robotników. Interpelacya taka to towar bardzo tani, bo nie kosztuje nic. Nie wywołała ona też zbytniego zainteresowania się ani w kołach poselskich, ani też u przedstawicieli rządu. Z posłów przemówiło zaledwie dwuch czy trzech bardzo krótko, a minister pruski, p. Möller, oświadczył tylko, że takim nieprzewidzianym nieszczęśliwym wypadkom nikt zaradzić nie jest w stanie.

Oto cały wynik owej interpelacyi! Sprawa robotnicza pójdzie i nadal swoim torem, a centrowcy pokazali przynajmniej znów swoje dobre serce i swoje przywiązanie do uciśnionych warstw narodu naszego. Szkoda tylko, że obok szczytnego hasła centrowego »za prawdę, wolność i prawo«, o którego prawdziwej wartości i przestrzeganiu w codziennem życiu już często pisaliśmy, wchodzi w powyższej sprawie interes partyjny w rachubę, — szkoda, że odgrywa tutaj rolę wzgląd na przyszłe wybory, który przyciemnia szlachetne zamiary naszych »opiekunów«!

Pojawiło się także w naszych kołach twierdzenie, że centrowcy spóźnili się na głosowanie przy obradach nad ustawą o komisyi kolonizacyjnej i tym sposobem ułatwili przyjęcie nowego prawa, uchwalającego rządowi nowe 250 milion. marek na wykupowanie ziemi polskiej. Centrowcy zaprzeczyć tego nie mogą. Faktem także jest, że gdy »Koło Polskie«, widząc słaby udział posłów w obradach, wniosło o imienne głosowanie, aby w ten sposób przeszkodzić uchwaleniu prawa, dwuch obecnych na posiedzeniu sejmu centrowców, pomiędzy nimi Hitze, wniosku tego nie poparli. I przy tej sprawie zmienić się nic nie da, trzeba więc szukać uniewinnienia. Kto szuka, znajdzie, mówi przysłowie, centrowcy znaleźli też uniewinnienie i oświadczają przez usta posła ks. Dasbacha, że choćby zamiar Polaków był się udał, to i tak w następnym dniu na telegraficzne zawezwanie byliby przybyli wszyscy posłowie i prawo uchwalili. Tłomaczenie takie właśnie w chwili obecnej, chyba nas zadowolić nie może. Nie idzie tu wcale o to, coby się było stało, gdyby centrowcy byli Polaków poparli, tylko o to, że centrowcy nie uważali za potrzebne, otoczyć nas swą opieką wtenczas, kiedy ona była rzeczywiście konieczną, że centrum wówczas zapomniało o swych świetnych zasadach.

Dla udowodnienia swej przychylności dla Polaków dodaje ks. Dasbach, że przed kilku laty na wiecach przedwyborczych w okręgu babimojsko-międzyrzeckim przemawiał za polskim kandydatem, p. Chrzanowskim. Cieszymy się bardzo z tak szczerego wyznania, niestety, że centrowcy w wymienionym okręgu nie wyświadczyli nam zbyt wielkiej przysługi, pomimo ich poparcia bowiem kandydata naszego nie wybrano, lecz wybrano konserwatystę Niemca za pomocą licznych głosów niemieckich centrowców, którzy interes narodowy niemiecki stawili wyżej od interesów katolickich. Cóż więc nam po takiej przychylności?

Panowie centrowcy, pocóż te wszystkie uniewinnienia, pocóż takie samochwalstwo? Lud polski na Górnym Śląsku [illegible] w ciągu całego szeregu lat panowania waszego na ziemi polskiej doznał, tak czy tak już wam nie uwierzy. Ratujcie więc wasz honor, uznajcie doniosłość świetnych zasad waszych i ustąpcie z ziem odwiecznie polskich, do których wkradziono się wówczas, gdy one spały. Dziś na tych ziemiach nowe rozwija się życie, dziś budzi się lud nasz i przecierając oczy, z ogromnem zdziwieniem patrzy na was jak na obcych przybyszów i jednem tylko dyszy pragnieniem, aby zrzucić ciężką niewolę waszą.

Prędzej czy później będziecie musieli pożegnać piękne łany nasze na wieki, będziecie musieli wyrzec się zaszczytów, którymi was lud nasz nieświadomie obsypał, do tego dążyć to naszym i każdego uczciwego Polaka najświętszym obowiązkiem.

Ustępując dobrowolnie, nie najgorszą po sobie zostawicie pamięć, uznamy bowiem wówczas wasze dobre chęci przynajmniej w tej sprawie. Jeśli zaś dalej trwać będziecie w swym uporze, natenczas złożeczyć wam będą do najpóźniejszych pokoleń, ciskać będą przekleństwa, które już teraz złowrogiem szmerem zakłócają powietrze, nazywać was będą rycerzami z butą krzyżacką, którzy wywołali rozdwojenie w polskim obozie, aby je dla swych niepolskich wyzyskać celów.

Ustąpcie i poprzyjcie naszych kandydatów Polaków, a uśmierzycie wtenczas niesnaski pomiędzy nami, których wy jesteście przyczyną, a nie minie was uznanie, bo lud polski umie być wdzięcznym.

Centrowcy w Westfalii.

Wiedzą już czytelnicy nasi, jak to centrowcy niemieccy postąpili sobie z naszymi rodakami na obczyźnie, wiemy, że warunki podane im przez władze wyborczą polską, hardo odrzucili, żądając od nich bezwzględnego poddania się pod jarzmo centrowe, wiemy wreszcie, że na wspólne posiedzenie komitetów polskiego i niemieckiego zaprosili centrowcy bez wiedzy komitetu polskiego Polaków w celu odciągnięcia ich od polskiej organizacyi wyborczej. Ponieważ tą drogą Niemcy celu swego dopiąć nie mogli, próbują obecnie innych środków. Oto zwołali na 24 kwietnia wiec dla Polaków do Lütgendortmund, na którym przez usta zbłąkanych i zaprzedanych braci naszych nawoływali do głosowania na centrowców. Powtarzano oklepane już frazesy, że postępowanie Polaków wobec centrum jest »niewłaściwe i nierozumne«, że Polacy jako katolicy na katolików niemieckich głosować powinni, jeśli nie chcą ułatwić roboty socyalistom. Po nielicznych głosach centrowców, odezwały się silne głosy za kandydaturą polską, wskutek czego przewodniczący zebranie czemprędzej zakończył, stwierdziwszy, że usiłowania jego okazały się bezskutecznemi.

I tą razą chcieli centrowcy ubiedz Polaków. Komitet polski zwołał bowiem wiec polski na niedzielę, centrowcy pospieszyli się dlą tego i zwołali zebranie już na piątek, aby tylko w szeregach polskich wywołać zamieszanie.

Zdaje się jednak, że Niemcy w Westfalii nie zdolali dotąd obałamucić zbyt wielu braci naszych, i że tylko [illegible] Polaków poszła na [illegible]

Oby tak i u nas na Śląsku [illegible] przyjaciół centrowych z dnia na dzień malała!

Z parlamentu niemieckiego.

Berlin, 28 kwietnia.

Parlament załatwił się dziś najpierw z interpelacyą centrowca Kohla w sprawie przepisów egzaminowych dla rewizorów mięsa, które centrowcy i konserwatyści uważali za ostre. Przeciw twierdzeniom tym występował minister Posadowski, oraz posłowie wolnomyślni, socyaliści i kilku liberałów.

Następnie obradowano w dalszym ciągu nad nowelą do ustawy o kasach chorych. Przy § 42, dotyczącym usunięcia członków zarządu i kasyerów za uchybienia w służbie, utratę praw obywatelskich itp. wywiązała się ożywiona dyskusya, przyczem z jednej strony ostro krytykowano postępowanie niektórych zarządów kas chorych, podczas gdy z drugiej znów socyaliści i wolnomyślni przedstawiali projektowane obostrzenia jako uszczuplanie samorządu kas chorych. Do głosowania dziś jeszcze nie przyszło.

Jutro nastąpi dalszy ciąg obrad.

Z sejmu pruskiego.

Berlin, 28 kwietnia.

Izba poselska.

Interpelacyę posła Gotheina w sprawie nadbrzeżnego rybołóstwa odroczono na czas nieograniczony w celu umożliwienia rządowi bliższego zbadania stosunków.

Następnie obradowano nad interpelacyą konserwatystów, którzy skarżyli się, że wysłużeni wojacy, wstępujący w służbę państwową, zbyt długo czekać muszą, zanim dostaną dobrą pensyę. Wywody te zwalczał minister Rheinbaben. Wreszcie załatwiono jeszcze kilka mniejszych petycyi.

Rodzice! uczcie dzieci czytać i pisać po polsku.

Polska.

Zabór pruski.

Hakata urzędowa.

Rejencya bydgoska wysłała podobno, jak donoszą »Lechowi«, do wszystkich landratów spis nauczycieli z polskiemi nazwiskami, których landraci mają pouczyć, w jaki sposób mogliby uzyskać »pozwolenie« (!) na zmianę polskich nazwisk na niemieckie.

Przykrym jest dziś dla Polaków zawód nauczycielski. Czyż dziwić się wobec tego można, że rodzice polscy nie życzą sobie, aby ich synowie poświęcali się temu zawodowi?

Wielki proces o naruszenie spokoju krajowego

(Landfriedensbruch) rozpocznie się 11-go maja w Bydgoszczy przed sądem przysięgłych. Na ławie oskarżonych zasiędzie 32 murarzy i cieśli, którzy podczas strajku dopuścili się wykroczeń. Zawezwano około 50 świadków, tak że proces potrwa kilka dni.

„Nur deutsch!"

[illegible] Kleck[illegible] przesłał [illegible] urzędowego tygodnika powiatowego ogłoszenie w języku polskim i niemieckim, dotyczące submisyi budowy nowej stodoły na probostwie. Panią Lange, w której oficynie drukowany jest tygodnik powiatowy, zmuszono — jak czytamy w »Lechu« — wszelkie polskie ogłoszenia przesyłać na landraturę do cenzury i pomimo dwukrotnego posłania do sekretarza powiatowego, p. Schefflera, w sprawie polskiego ogłoszenia owej submisyi, p. sekretarz w polskim języku ogłosić go nie pozwolił, tylko na manuskrypcie po dwa razy niebieskim ołówkiem zaznaczył »nur deutsch!«

Chrzciny krzyżackie.

Również i gminę kościelną Ryńsk, w powiecie wąbrzeskim, przechrzcono na »Kirchengemeinde Rheinsberg«.

Wiadomości ze świata.

Ofiary śnieżycy.

Z Berlina donoszą, iż podczas ostatniej śnieżycy zginęło ogółem 194 osób na lądzie, a z Hamburga donoszą, iż na morzu utonęły 84 okręty, 246 zostało uszkodzonych a 293 osób znalazło śmierć w falach morskich. Ogółem zginęło więc 417 osób wskutek zawiei i burz.

Deficyt „Maticy Szkolskiej".

Celem szerzenia oświaty narodowej Czesi mają związek pod nazwą »Matica Szkolska« czyli macierz szkolna. Instytucya ta bardzo się przyczyniła do rozszerzenia oświaty pomiędzy ludem. Na walnem zgromadzeniu »Maticy Szkolskiej«, które odbyło się w Pradze, stwierdzono niedobór w kwocie 24.000 koron. Preliminarz na r. b. wykazuje dochody w sumie 77.000 kor., rozchody 870.000 kor. Suma 740.000 kor. będzie pokrytą drogą składek.

Krwawa walka w Kronsztacie.

»Berl. Tagbl.« zawiera bliższe szczegóły walk, jakie stoczyli niedawno rosyjscy infanteryści z marynarzami w Kronsztacie. W wojnach tych brało podobno udział do 12.000 ludzi, którzy

zrywali bruki, rozpoczynając formalne bombardowanie. Główną widownią niepokojów była ul. Pawłowska, gdzie zniszczono wiele domów. Środki, zarządzone przez władze, okazały się bezskutecznymi, wezwano straż ogniową, która puściła sikawki na »walczących«, ale woda zamiast uśmierzyć ich zapał, jeszcze go podnieciła. Policmajster pułk. Stojanow otrzymał ranę od kamieni, którymi doń celowano.

Odwieziono go ciężko rannego. Podobny los spotkał wielu oficerów, wreszcie wiceadmirał Ławrow pojawił się z licznym oddziałem i kazał na razie strzelać ślepymi nabojami. To dopiero doprowadziło do względnego spokoju. Pole walki domowej było zasłane trupami. Mówią, że rozruchy te wywołali socyaliści.

Agitacya rewolucyjna w Rosyi.

Uniwersytet petersburski jest ciągle jeszcze zamknięty i pozostanie nadal zamknięty aż do jesieni. W ostatnim czasie rozszerzano w Petersburgu masowo proklamacyę treści rewolucyjnej. Proklamacyę tę rozrzuca po mieście klub połączonych komitetów studenckich. W proklamacyi tej, która jest bardzo pięknie wydrukowaną na maszynie do pisania i starannie włożoną do koperty, wzywa klub do czynnego i bezustannego żywego współdziałania w ruchu rewolucyjnym.

Proklamacya dostaje się także i do kół wojskowych.

Walka kulturna we Francyi.

Na wyspie Korsyce kilkuset mężczyzn i kobiet wtargnęło do opuszczonego przez większą część Dominikanów klasztoru w Carabo i zupełnie klasztor splądrowało. Pozostałych 8 zakonników odstawiono pod ochroną żandarmeryi do miasta Bastii.

W katedrze w Nancy urządzili w niedzielę socyaliści podczas nabożeństwa hałasliwą demonstracyę wśród okrzyków: Precz z zakonnikami. Socyalistów wygnano z kościoła. Przed kościołem odbyły się ponowne demonstracye przeciw duchowieństwu. Aresztowano kilkadziesiąt osób.

Do miejscowości La Roche, gdzie tłum prze[illegible] piechoty [illegible] kawaleryi dla wypędzenia zakonników.

W La Roche wypędzono Kapucynów, z pośród których 6 wtrącono do więzienia.

W Marsylii przed klasztorem Kapucynów przyszło do bójek między tymi, którzy strzegli klasztoru, a wrogami zakonników.

W Nantes Kapucyni nie chcieli opuścić klasztoru. Policya skazała ich za to każdego na 16 franków grzywny. Gdy zakonnicy opuszczali zabudowania klasztorne, około 2000 osób urządziło manifestacyę.

Większość Kartuzów w Grand Chartereux wyjechała już za granicę. W klasztorze w Grand Chartereux pozostaje dotychczas jeszcze tylko 13 mnichów. Fabryka słynnego likieru przeniesiona zostaje do miejscowości Taragony w Hiszpanii, a przeor klasztoru, Don Michel, mieć będzie swoją rezydencyę na granicy francusko-włoskiej, w miejscowości Picvero.

Król angielski Edward w Rzymie.

W niedzielę o godz. 3 po południu przybył do Rzymu król angielski Edward. Na dworcu powitali go król Wiktor Emanuel, ks. Aosta, hr. Turynu, ks. Abruzów i ks. Genuy. Przy wjeździe na ulicę »via Nazionale« powitał króla Edwarda w imieniu Rzymu burmistrz ks. Colonna, na czele reprezentacyi miejskiej.

Po przemowie ks. Colonny rozległy się grzmiące okrzyki »eviva«! Następnie ruszył szereg pojazdów podczas nieustannych owacyj do Kwirynału. Plac przed Kwirynałem wypełniły niezliczone tłumy. Obaj królowie, królowa Helena i dzieci królewskie dwukrotnie pojawiły się na balkonie, dziękując za manifestacye. Następnie przedefilowały przed pałacem stowarzyszenia.

Burzliwe wybory do Kortezów.

Parlament hiszpański nosi nazwę Kortezów. W tych dniach odbywały się wybory do parlamentu w Hiszpanii. Odnieśli ostatecznie zwycięstwo republikanie w Madrycie, Barcelonie, Walencyi, Saragossie, Granadzie itd. W Barcelonie, Walencyi, Granadzie i Bilbao przyszło do krwawych starć. W Bilbao 50 ludzi rannych. Republikanie wejdą do parlamentu w liczbie 34 posłów, dotychczas mieli 17 kandydatów.

W Madrycie w niedzielę wieczorem przyszło po ogłoszeniu rezultatu wyborów do krwawych rozruchów między republikanami i karlistami.

Niepokoje na Bałkanie.

Doniesienia »Times«[illegible] karabinów z arsenału w Warnie, jakoteż o odjeździe byłych bułgarskich oficerów do Macedonii, rzekomo z zamiarem wymordowania tamtejszych rosyjskich konsulów — jest zupełnie bezpodstawne.

Niepokoje w Albanii wzrastają, i prawdą jest, że oddziały powstańców się łączą dla przeprowadzenia wspólnej akcyi.

Rewolucya w Chinach.

Wiedeńskie pismo »Zeit« dowiaduje się, że w chińskiej prowincyi Kwangsu (południowe Chiny) wybuchła poważna rewolucya, przybierająca coraz większe rozmiary. Powstańcy posiadają całą tę prowincyę (50.000 ang. mil kwadr.) w swojej mocy, oraz rozporządzają siłą przeszło 120.000 żołnierzy dobrze uzbrojonych.

Kanton jest również zagrożony przez powstańców.

Rewolucya dąży do obalenia dynastyi, a nie zwraca wcale swego ostrza przeciw Europejczykom.

Wiadomości potoczne.

Sląsk.

Katowice. Według ostatnich obliczeń wynosi liczba ofiar nawałnicy śnieżnej 69 na samym Śląsku. Najwięcej ofiar padło w powiecie brzeskim, gdyż aż 11, a następnie w gliwickim 6, w oleskim, rybnickim, raciborskim, złotogórskim po 4; w kluczborskim, pszczyńskim, głubczyckim, zabrskim, trzebnickim, jaworskim i głogowskim po 3; w katowickim, kłodzkim, oleśnickim po 2; wreszcie w bytomskim, grodkowskim, nyskim, opolskim, strzelińskim, średzkim i żegańskim po 1.

— Rejencya opolska ponownie zwraca uwagę na niebezpieczeństwo szkarlatyny, kładąc szkołom za zadanie, aby dzieciom przedstawiali niebezpieczeństwo i zakazywali chodzić im do domów, w których grasuje szkarlatyna.

Bogucice. W tutejszej miejscowości, liczącej 8000 mieszkańców, znalazłby pewne utrzymanie ślusarz, blachnierz i siodlarz, gdyż dziwnym trafem rzemiosła te nie są tutaj wcale zastąpione.

Mysłowice. W lesie pomiędzy Wesołą a Mysłowicami napadnięto robotnika Romuńkysza z Królestwa Polskiego. Stwierdzono na ciele jego 21 pchnięć, z których kilka było głębokich. Ludzie wracający z kościoła, znaleźli go bez przytomności na drodze leżącego i kazali odwieść do szpitala w Mysłowicach, gdzie zmarł w poniedziałek po południu. O sprawcach morderstwa brak wszelkich [illegible]. Zamordowanemu skradziono 17 rubli, które miał przy sobie.

— Urząd księcia pszczyńskiego w Mysłowicach stara się o mniej więcej 2000 robotników dla uprzętnięcia drzew, które ostatnia burza połamała w lasach książęcych.

Wełnowiec. Na kolonii Fryderyki, w miejscu, gdzie się z gościńca ku hucie przechodzi, jest dół przeszło 1 mtr. głęboki i także rów, gdzie jest dużo wody. Robotnicy, idący w nocy na szychtę, są narażeni na wielkie niebezpieczeństwo, tak samo jak inni tamtejsi mieszkańcy, gdyż miejsce to niebezpieczne leży niedaleko studni, z której wodę czerpią. Dobrzeby było, żeby się policya postarała o nakrycie tego dołu i o usunięcie wody z tej głębokiej przekopy, bo jak się kto utopi, to będzie zapóźno. *Obliciświat.*

Józefowiec. Dnia 16-go marca r. b. znaleziono w stawie utopionego nasypywacza Jana Grünera. Teraz ojciec nieszczęśliwego oznajmia, że syna jego napadło kilku łobuzów, sponiewierało i zamordowało go i rzuciło trupa do stawu, aby zatrzeć ślady. Nazwiska morderców stwierdzono i oddano sprawę prokuratoryi.

Michałkowice. Pisali do nas wiarusi, że w parafii Michałkowskiej kręci się jakiś człowiek, którego uważają za szpiega. Wiarusi się pomylili, bo mąż, o którego chodzi, jest nam znany osobiście jako bardzo tęgi wiarus i z rodziną jego redaktorzy nawet żyją w przyjaznych stosunkach. Prosimy zatem mieć do tego wiarusa zupełne zaufanie.

Dolne Hajduki. Słychać ze wszech stron Polskiego Śląska, jak wrogowie ludu i panowie centrowcy się kręcą, aby lud znów ich posłał jako swych opiekunów do Berlina. Lecz dziś lud już przejrzał, bo wszędzie, gdzie się człowiek obróci, lud polski burzy się na centrowców i głosować na nich nie chce. My sobie tu mówimy tak. Polak, co odda głos centrowcowi, jest zdrajcą sprawy narodowej, robotnik, co odda kartkę na centrowca, sam na siebie, żonę, dzieci i współbraci bicz kręci. Najgłupszy człowiek wie przecież, że centrowcy chcieliby nas zniemczyć i głodem zamorzyć. Popierają powolną germanizacyę, popierają rząd, który uprawia politykę hakatystyczną, wskutek nich człowiek musi płacić ogromne podatki. Robota nasza teraz jest strasznie wygórowana, zarobki liche, a jeszcze nam zjadają część karami, które za każde drobne przewinienie płacić musimy.

Żądamy my hutnicy jednolitej kasy brackiej (knapszaftu), żądamy abyśmy tylko do 55-go roku pracowali, ale o to nikt się nie troszczy i tylko pięknemi słówkami nas zbywają.

Panowie idący na emeryturę żyją sobie jak pączki w maśle, a robotnicy nieraz żebrać muszą.

Strasznie nas to boli, że niektórzy księża stoją po stronie centrowej i agitują za nią w kościele i przed kościołami. Szkoda, że tak jest, ale wytrzymać musimy i nieustraszenie walczyć o swoje prawa i o swój dobrobyt. My

---

Zabawne nawrócenie Francka Krybusa.

Po żniwach miał przyjść Francek Krybus do domu; albowiem był już odsłużył dwuletnią służbę wojskową przy konnicy. Zrzuciwszy mundur wojskowy i podpiwszy na ostatek, nie byłby umiał powiedzieć, co się z nim dzieje. Czuł tylko, że mu jakiś ciężar spada z ramion i ze serca.

Istotnie, gdy opuścił Głogówek i zdaleka zoczył swoją rodzinną wioskę Chodkowice, zrobiło mu się tak jak człowiekowi, który ze stanu niewolniczego przechodzi w stan wolności i bogactwa. Podniósł tedy wysoko głowę, jak go podoficer Streicher nauczył, nogami jął wściekle rzucać przed siebie i nie oglądając się przez wieś na nic i na nikogo, z rękami u szwów spodni przybył Francek do domu starych Krybusów.

A starzy Krybusi, posiadający malutkie gospodarstwo w Chodkowicach, właśnie kończyli obiad, gdy Francek po pańsku zapukał o futrynę drzwi, bo same drzwi były jeszcze od zimy słomą i płachtę pokryte. Nikt mu nie odpowiedział, bo u Krybusów nikt we drzwi nie pukał, chyba straszmo[1]). On jednak nie zważał na to, tylko raźno wszedł na środek izby, w której za stołem siedzieli starzy Krybusi i ich syn Walek liczyć mogący dwanaście lat życia. Francek stanął na środku izby jak wryty, prawą rękę odczepił od szwów galout[2]), podniósł ją błyskawicznym ruchem pod nos i pod kaszkiet, a z ust wydobyło się ostro:

[1]) strachy. [2]) spodnie.

— Gut Mojn!

Krybusowie zakrzyknęli z radości, widząc wchodzącego syna, a młody Walek wyskoczył z za stołu witać brata z okrzykiem:

— Jeje! mamulko, dyć Francek przyszouł od wojska.

Wnet jednak przytłumił wybuchy radości, widząc dziwaczną postawę brata i słysząc smieszne jego pozdrowienie. Zakłopotany przysunął się do mazelounek[1]) matki. Stary Krybus patrzał ze zdumieniem na stojącego wciąż w środku izby nieruchomie Francka pleczystego, a w końcu zapytał:

— Jesteś ty to Francek?

— Hier! — brzmiała odpowiedź syna.

— A jak cie przy wojsku wołali? — spytał dalej ojciec.

A syn znowu błyskawicznym ruchem podniósł prawą rękę pod nos i pod kaszkiet i wymówił ostro:

— Gut Mojn. Franz Krybus, for!

Matka nie mniej zdumiona nad zmianą Francka, rozgniewała się jednak i rzekła popędliwie:

— Toć jest Francek. Nie widzisz? Jezdyr[2]), dyć ta mamuna po polsku zapomniała! Francku, czamu[3]) ty Boga nie dousz?

— Gut Mojn! — brzmiała znowu odpowiedź z tymi samymi ruchami do nosa i czapki.

— O ty marnotrawny synie[4])! toch cie tak uczyła? Dybych[5]) się nie zdzierżała, tobych cie w plecy buchła. Siednij se zarouz i jedz, boś głodny.

On widocznie zrozumiał, co doń matka mówiła, gdyż usiadł na ławie naprost i począł jeść chciwie, wprzód

[1]) suknie. [2]) wykrzyknik. [3]) czemu. [4]) synu. [5]) gdybym.

zupę z kartofli, a potem gałeczki[1]) z mouczką[2]), które mu naprzemian troskliwa matka podsuwała. Wszyscy nań patrzali ciekawie, a od czasu do czasu robili swoje uwagi.

Ojciec rzekł:

— Starou, widziałaś? On się nie przeżegnouł przed jedzeniem. Dej też pozór[3]), czy po jedzeniu porzekou[4]).

— Tоćech widziała, i aże mie mrowie przeszło. Możno on już jest Lutram. Ale czekaj, bo jou go wszystkiego nauczam.

— Mamulko, dziwejcie[5]) się, jak Franckowi wąsy rosną — zauważył Walek.

— Widzam. Poun i poun. Doumy mu pana w stodole przy młóceniu.

— Oloubogal zawołał stary — dyć prouwda. Szczeciny mu pod nosam rosną. Francek! tego w mojim domie nie cham. Ogolisz się. A jeźli nie umiesz, to ci te szkuty oberwiam.

— Gut! — przemówił Francek, gdy zjadł wszystkie kluski — essen, Fleisch!

— Walku, po jakiemu on mówi? — zapytał stary.

— Jeje! a dyć on mówi po niemiecku — odrzekł mały Walek — terazech dziepiero zrozumiouł. Wiecie, tatulku, mie sie zdou, iże on miamso[6]) chce jeść.

— Nie pleć, głupi! piątek dzisiej.

— Co, miamsa? — zawołała załamując ręce matka — Poun Bóczku[7]), ten łouch mi się zlutrzył przy tem wojsku! Skaranie boskie z temi dzieckami. Niż[8]) idą do szkoły, ucz ich mówić i rzekać[9]). Tak wyjdą ze szkoły, ucz ich nanowo, bo wszysko[1]) zapomniały. Przyciągną od wojska, ucz ich trzeci rouz, bo zaś o wszystkiem zapomniały. I uczże tu teraz takiego chłopa mouwy, rzekaniou i przykouzań, iże się w piątek nie godzi miamsa jeść. Tak teraz nie rouz, ale trzy razyby trzeba dziecko na świat wydać. Oszkliwiec jeden!

[1]) kluski. [2]) sos ze śliwek. [3]) uważaj. [4]) pomodli się. [5]) patrzcie. [6]) mięso. [7]) Panie Boże. [8]) nim. [9]) modlić.

I powstawszy pełna gniewu, podeszła ku Franckowi i buchnąwszy go pięścią w plecy, aż jękło, zabrała naczynia próżne i równocześnie odezwała się ostro:

— Wieczór nic jeść nie będziesz, skierz tego[2]) żeś Poun Bóczka obraził. Mamlasie, nie wies, że piątek?

On atoli obraził się. Twarz mu poczerwieniła i wstawszy, jął bełkotać:

— Ich, Gemeiner Franz Krybus, Rapport machen!

Ale matka nie słuchała, gdyż podszedły ku piecu, zanurzyła naczynia w kotle z wrzącą wodą i pochraniała powoli ze stołu i blachy wszystko.

Tymczasem ojciec zagadnął kilka razy Francka, ale nie otrzymawszy żadnej oprócz bełkotu odpowiedzi, zaniechał. Rozmyślał, co z nim począć. Wreszcie namyślił się, gdyż go na migi zapytał, czy pali cygaro. A syn zrozumiał, bo odrzekł:

— Ja, fein. Habana, kein Stänker.

I wyjął z bocznej kieszeni cygaro. Jedno podał ojcu, drugie sam też zapalił. A humor poprawił się obydwom, gdy się rozeszła po izbie woń cygara, nie świadcząca jednak dobrze o zachwalanym towarze.

[1]) wszystko. [2]) gwoli tego.

(Ciąg dalszy nastąpi).

tu wszyscy głosować będziemy na narodowca p. dra Stęślickiego z Siemianowic. Kamraci z innych miejscowości okręgu bytomskiego, uczyńcie tak samo, a wygrana będzie nasza.

Narodowiec.

Świętochłowice. W niedzielę 26. kwietnia przystępowały po raz pierwszy nasze polskie dziatki do stołu Pańskiego, było ich razem 223, chłopców 112, a dziewcząt 111. Rano o 7. godzinie zgromadziły się wszystkie dzieci na probostwie, a potem były prowadzone z wielką uroczystością przez ks. kapelana H. w procesyi i z muzyką do kościoła. Muzyka grała potem pięknie podczas całej tej uroczystości. Przed komunikowaniem wygłosił ten sam ks. kapelan do ojców i naszych dziatek bardzo piękne kazanie, które nas do łez poruszyło. Tak dziękujemy serdecznie naszemu czcigodnemu ks. Hyllerowi za wszystkie te trudy około naszych polskich dziatek położone, że je tak pięknie w naszym ojczystym języku do sakramentów św. przygotował. W niedzielę 19. kwietnia były niemieckie dziatki po raz pierwszy u stołu Pańskiego, wiele ich było, tego prawie niewiem, ale jak mnie słychy dochodzą i sam się przekonałem, były to dziatki po największej części polskich rodziców. O biada wam, kochani ojcowie i kochane matki pamiętajcie, że raz przed Panem Bogiem musicie za wasze dziatki odpowiadać, bo niemczenie odbiera nietylko mowę ojczystą, lecz i wiarę św. *Parafianin.*

Chorzów. Szanownej Redakcyi muszę też napisać kilka słów o tem, co też to tu wyrabia niejaki Kalus, którego zresztą już znają wiarusi, i to z nie najlepszej strony. Wiecie bardzo dobrze, że ten Kalus jest tu trąbą Katolikową, przez którą rozszerza tu swoje herezye polityczne. Jest on oprócz tego jeszcze przewodniczącym związku wzajemnej pomocy, a w razie potrzeby burzycielem wieców polskich, bo pamiętają wszyscy jeszcze jego popisy na sali »Sanssouci« w Bytomiu w zeszłym roku. Zasiada też w zarządzie Towarzystwa Engla dla szerzenia elementarzy. Pomyślałby sobie kto, że człowiek, co piastuje takie urzędy, musi być rozsądnym i poważnym obywatelem. Lecz niestety, żałować należy, iż ten człowiek stary ma tak pstro w głowie.

Pamiętacie wszyscy, że przed rokiem na walnem zebraniu związku zachęcał tych, którym nie podoba się w związku, aby sobie poszli do Wintera. Tak powiedział Polak i katolik.

Byłem teraz niedawno u niego i zgadało się o wyborach. Mówiliśmy między innemi także o kandydaturze pana Korfantego w Katowicko-zabrskiem. Kalus nie posiadał się ze złości i wrzeszczał: *Gdyby miał przejść Mojżesz z Katowic, lepiej niech zwycięży towarzysz.* Tak mówi katolik i Polak, Kalus. Strasznie to zaślepiony człowiek, o krótkim rozumie i o wielkiej pysze w sercu. Redakcya »Katolika« powinna pouczyć Kalusa, żeby takiego zgorszenia nie robił. Jak długo jeszcze robotnicy cierpieć cędą, aby człowiek taki przewodniczył w związku? Czas z nim skończyć i usunąć go. Niech lepiej waży sól i kawę, zamiast swoją polityką szkodzić sprawie narodowej i robotniczej. *Członkowie związku.*

Bytom. W sobotę zdarzyło się w sąsiedniem Miechowie straszne nieszczęście. W mieszkaniu górnika Pachury eksplodowała lampa, przyczem P. odniósł tak ciężkie poparzenia, że krótko po przewiezieniu go do lazaretu uległ okropnym cierpieniom. Nowa to przestroga, aby ostrożnie obchodzić się z lampami.

Wirek. Baczność wiarusi! Dnia 2 maja dopołudnia o godz. 9 odbędą się wybory starszych kasy emerytalnej w jadalni cynkowni Hugona. Bracia! Wybierajcie tylko kamratów dzielnych, nieustraszonych, a żadnych przychlebków i liziłapów. Naradźcie się przedtem dobrze nad tem, kogo wybrać.

Tworog. Na tutejszych polach znaleziono robotnika Jana Modzieja nieżywego w zaspie śniegu, gdzie prawdopodobnie podczas nawałnicy śnieżnej znalazł swą śmierć.

Zabrze. W poniedziałek po południu aresztowano robotnika Franciszka Maciejczyka z Sośnicy, który jest podejrzany o to, że rozmyślnie spowodował pożar w niedzielę w mieszkaniu tutejszego krawa Sierli.

— Na kopalni »szczęście Ludwik[i]« odniósł ciężkie rany przy rozstrzelan[iu] węgla górnik Liszka, tak że trzeba g[o] było odwieść do lazaretu.

Zaborze. Na kopalni królowej Ludwiki uprzątnięto już na gankach pokładu Szukmana gruzy, pozostałe wskutek strasznego nieszczęścia, które pozbawiło tylu górników życia.

— Drogi z Zaborza do Paulsdorfu znajdują się w opłakanym stanie, a najdotkliwiej odczuwają to górnicy, chodzący do pracy na kopalnię królowej Ludwiki. Dla tego też w najbliższym czasie urządzą narazie wygodną ścieżkę dla pieszych, zanim rozpoczną przebudowanie drog samych.

— O kawałek chleba, który każdy chciał zabrać dla siebie, pobili się na noże robotnik Wawrzynek i stolarz Horą, przyczem Wawrzynek odniósł znaczną ranę na ręce. Nożownika skazał sąd na 4 miesiące więzienia.

Dorota. Zatrudniony na tutejszej poczcie listowy Müller popełnił rozmaite przeniewierstwa i uciekł we wtorek rano. Ile pieniędzy sprzeniewierzył, dotychczas jeszcze nie stwierdzono. Policya gorliwie poszukuje za zbiegiem.

Woźnik. Nasi gospodarze nie tracą czasu marnie, zwożą z lasu połamane przez ostatnie burze drzewo i korzystają z sposobności, która się z pewnością nie tak rychło zdarzy. Urzędnicy leśni sami każą drzewa obcinać, rozkładać przy drogach, skąd sobie gospodarze łatwiej odwożą do domu. Według obliczeń leśniczych nawet w dwuch latach nie uda się lasu z odłamków oczyścić. Mianowicie ucierpiała także zwierzyna; robotnicy codziennie znajdują jelenia albo sarnę, przygniecione pod drzewem.

Szobiszowice. W tutejszym areszcie policyjnym powiesił się ubiegłej nocy pewien człowiek, który dzień przedtem popełnił w Szewałdzie kradzież, za co go aresztowano. Tak to jeden grzech pociąga za sobą drugi, i to jeszcze cięższy. To są straszne skutki bezreligijnego wychowania, które prowadzić musi do tak okropnego zdziczenia umysłów w dzisiejszym społeczeństwie.

Brzezinka. Miejscowość nasza, licząca około 4000 dusz, nie miała dotychczas własnego cmentarza, tak że zmarłych odprowadzać trzeba było do Mysłowic, blisko pół mili odległych. Teraz wreszcie postarała się o własny cmentarz.

Mikołów. W kościele naszym nie ustaje walka przeciwko »Górnoślązakowi« i jego redaktorom. Ks. proboszcz sprowadził sobie pomocnika do tej walki w osobie franciszkanina z Panewnika. Ten w ostatnią niedzielę rzucał gromy z kazalnicy przeciw redaktorom »Górnoślązaka« i twierdził, że choćby ksiądz był największym grzesznikiem, to ludzie nie powinni patrzeć na czyny, jeno słuchać słów jego, a nie lecieć za pismami polskiemi i ich redaktorami. Księdzu Franciszkanowi wybaczamy jego zapał w zwalczaniu pism polsko-katolickich, ale stwierdzamy, że sprawdzają się pogłoski, iż do Panewnika sprowadzono głównie dla tego Franciszkanów, aby zwalczali ruch polski, polskie gazety, i aby lud nie jeździł do Alwernii, do Kalwaryi i do Krakowa, co tak rządowi jak Niemcom jest solą w oku. Jeśli księża Franciszkanie będą sobie postępowali tak dalej, to nie zyskają sobie miłości u ludu polskiego na Śląsku, a zamiast pracować dla dobra kościoła, będą tylko szkodzili sprawie katolickiej, siejąc niezgodę w parafiach. Może taka ich czynność znajdzie poklask u rządu pruskiego, lecz u ludu polskiego nigdy. Nas te napaści O. Franciszkanina dosięgnąć nie mogą, my mu nie będziemy odpłacali pięknem za nadobne, bo litość nasza nie ma granic. Wzywamy atoli wiarusów, żeby jak najsilniej agitowali za sprawą narodową i pismem naszem. Niech się ks. Franciszkanin przekona, że gada na wiatr, a wtedy przestanie.

Borenia. W sobotę dnia 25 b. m. uderzył piorun w tutejszą gorzelnię spirytusu i zniszczył komin i część budynku. Z ludzi tam wtenczas nikt się nie znajdował, bo właśnie byli wyszli.

Pszczyna. Tutejszy stary budynek sądowy nie zostanie sprzedany, lecz urządzą w nim mieszkania, ponieważ nie można było za niego dostać żądanej ceny.

Wola, powiat pszczyński. W naszej wiosce, odległej od wszelkiego ruchu międzynarodowego i od miast, rzadko kiedy się wydarzy coś, co dla spokojnych rolników stanowi prawdziwą sensacyę.

Przed paru dniami przybył w nasze strony pewien Słowak z Węgier z zawodu »zegarmistrz«. Naprawiał trzy zegarki we wsi, lecz wszystkie były po naprawieniu gorsze niż przedtem, a karczmarzowi Szymonowi Koplowiczowi zginęły podczas reparatury wskazówki. Potem pod wieczór niedoszły mistrz zegarnictwa robił awantury po wsi. Zbiegli się ku niemu obaj żandarmi, aby go aresztować i odwieść na policyę do Góry. Słowak jednak nie chciał wcale iść pieszo do aresztu, lecz jechać, a tymczasem wszystkie konie gospodarskie były zajęte w polu. Nie było innej rady, jak wziąć upartego zegarmistrza na taczki i transportować do aresztu. Ciężki ten obowiązek przypadł w udziale woźnemu gminnemu. Sprowadzono taczki i wsadzono na nie Słowaka razem z instrumentami, a woźny gminny wiózł pana mistrza, aż się zanadto zmęczył i zniecierpliwiony przewrócił mistrza z instrumentami do rowu przydrożnego. Żandarmi eskortujący Słowaka »pomogli« go wyciągnąć z przykopy, tak że potem pewien czas pan mistrz szedł pieszo, aż mu się znów zachciało jechać. Potem się znów powtórzyła ta sama historya co przed tem. Po uciążliwym marszu, zmęczeni wszyscy i wycieńczeni na siłach przybyli na miejsce przeznaczenia t. j. do aresztu okręgowego. Woźny, który w tym czasie zastępował konia i woźnicę, zachorował lekko.

Zwolennik »Górnoślązaka«.

Ujazd. Nawałnica śnieżna i jako skutek jej, powódź, wyrządziły w naszej okolicy bardzo wielkie szkody. Pola położone nad Kłodnicą są zupełnie zalane, tak że żniwo jest częściowo już zupełnie zniszczone. Mosty w polach są przeważnie zupełnie zerwane. Od lat wielu nie stała woda tak wysoko, jak obecnie. W książęcych lasach szkody są nieobliczone; drzewa powyrywane z korzeniami albo też jakby siekierą ścięte. Miejscami jest połowa lasu zniszczona.

Koźle. W Pogorzelcu znaleziono w tych dniach nad brzegiem Odry trupa może 18 letniej dziewczyny, który już jaki tydzień leżeć musiał w wodzie. Przypuszczają zatem, że dziewczyna ta, której osobistości dotąd jeszcze nie stwierdzono, poniosła nieszczęście skutkiem śnieżycy, poczem ją powódź uniosła i wreszcie wyrzuciła tutaj na brzeg rzeki.

Wojnowice pod Raciborzem. Widać, iż ze wszystkich, a przeważnie zaś z przemysłowych stron lud się krząta około wyborów, u nas jakoś mniej widać zainteresowania, chociaż nas tak samo sprawa obchodzić winna jak i innych.

Walka wyborcza zapowiada się u nas zaciętą, gdyż my nie jednego, lecz czterech posłów na powiat otrzymamy, t. j. rządowcy, centrum, nasze stronnictwo polskie i socyaliści. Rządowcy, chociaż po większej części bywają pokonani, jednak swojego stanowiska nie opuszczą. Socyaliści chcą gwałtem zwyciężyć. Centrum ze swoim ogromnym aparatem nie będzie chciało z placu ustąpić. Rozważywszy atoli wszystkie okoliczności to my możemy i powinniśmy jedynie obierać p. dr. Rostka, nie tylko iż on jest powszechnie lubiany i szanowany, ale iż jako syn z ludu zna nasze wszystkie potrzeby i dolegliwości i jako taki umie wszystko dobrze ocenić i przed forum parlamentu doskonale przedstawić i do jednego poczuwać się obowiązku. Powinniśmy mieć wszyscy jednę oświatę, tj. głosować na swego. P. dr. Rostek jest nietylko dobrym człowiekiem, ale równocześnie dobrym katolikiem i mówcą. Powinniby na niego bez różnicy wszyscy głosować, włościanie i robotnicy, ponieważ on przy każdej sposobności ujmuje się za naszą sprawą. Przeto rodacy w górę serca! Agitujmy jedynie za p. dr. Rostkiem, bo on nasz — Polak.

Tuhajbejowicz.

Opole. W tych dniach uderzyła tratwa o słup, przeznaczony do rozbijania kry, z taką siłą, że roztrzaskała się, a znajdujący się na niej człowiek wpadł do wody. Rzucono mu jednakże na czas pierścień ratunkowy, tak że zdołał się wydobyć z wody.

Z dalszych stron.

Bottrop. Nawołują wciąż gazety nasze, aby Polacy nie żenili się z Niemkami, a pomimo to jest wielu takich między nami, którzy jeszcze dziś z Niemkami się żenią, chociaż sami języka niemieckiego nie znają, bo sądzą, że to »fajnie«, mieć Niemkę za żonę. Jak to jednak te Niemki z nimi się obchodzą, o tem świadczy następujące zdarzenie. Jeden z naszych ożenił się z Niemką, na imię jej było Mimi. W parę tygodni po ślubie ta Mimi, nie mogąc się porozumieć z swym mężem, pogoniła sobie za swymi »zającami«, nazwawszy męża »dummer Polak«. Polak jednak nie zraził się tem, lecz poszedł ją przeprosić, a żonka przebaczywszy mu, wróciła do niego pod warunkiem, że się dokładnie niemieckiego języka nauczy. Tak to Niemki szanują nasz język ojczysty!

Bracia! Nie żeńmy się z Niemkami, bo to sprowadza na nas samych smutki i rozczarowania, a potomstwu grozi wynarodowieniem.

Ostatnie wiadomości.

Echa burz.

Hamburg. Podług dotychczasowych doniesień okazuje się, że z powodu ostatniej katastrofy powietrznej i burzy szalejącej na morzu niemieckiem i bałtyckiem rozbiło się 83 okrętów. 250 okrętów zostało uszkodzonych a nie mniej jak 322 osób straciło życie wskutek utonięcia.

Pożar cerkwi.

Zbaraż. Wczoraj o godz. 12 w południe zajęła się cerkiew, znajdująca się w centrum miasta. Dzięki prędkiemu zarekwirowaniu straży zdołano ogień zlokalizować w ciągu 2 godzin, mimo wiatru. Cerkiew, zaasekurowana w tow. »Dunaj«, zgorzała.

Dżuma.

Berlin. Do Biura Wolfa donoszą z Port-Said, że wczoraj stwierdzono w europejskiej dzielnicy miasta jeden wypadek dżumy. Zarządzono 14-godzinną obserwacyę i dezinfekcyę proweniencyi z tego portu.

Niepokoje na Bałkanie.

Kolonia. »Köln. Ztg.« zamieszcza poważny głos w sprawie niepokoju na Bałkanie, zwracający uwagę na grozę położenia w Albanii. »Köln. Ztg.« powiada, że mocarstwa gotowe są dać uczuć Albańczykom swą siłę. Jeśli ręka Turcyi okaże się za słabą — w takim razie okaże się potrzeba czynnego współdziałania dwóch innych mocarstw tj. Rosyi i Austro-Węgier, jako najbardziej interesowanych, które ułożyły plan reform.

Artykuł »Köln. Ztg.« uważają w kołach politycznych jako zapowiedz wielkiej burzy.

Sprawy towarzystw.

Roździeń. Zapowiedziane nabożeństwo w Oświęcimie obbędzie się nie jak pierwotnie ogłoszono o godz. 11., tylko o 9., przeto już pierwszym pociągiem trzeba wyjechać.

Czołem! Wydział Tow. gimn. »Sokół«.

Na cele wyborcze złożyli: K. 2 mk. St. z Roździenia 0,50, F. B. z pod Mikołowa 1,00, S. S. z Zawodzia 1,00, F. S. z Bogucic 0,30, P P z Zawodzia 0,50, Kwiatkowski 0,50, Fr. Krz. 3 mk., I. M. 3 mk., Nauczyciel z Laurahuty 1 mk., Fr. B. z Małej Dąbrówki 1 mk. Na kopalni Ferdynanda nazbierał Marek z Chin po kryjomu, schowany pod płaszczem skarbnikowym dla dobra sprawy polskiej, ludowej i na złość Niemcom i panom od I. M. 0,50, F. W. 0,50, I. K. 0,50, R. S. 0,50, T. N. 0,50, I. N. 0,30, P. A. 0,50, A. R. 0,20, J. T. 0,50, ciskacz 0,30, maszyniak 1,00, szleper 0,75, hajer na pociechę p. Korfantemu za zaczepki od księdza Precz z Letochą 0,10, na złość sztygarom-hakatystom 0,20, były krygierferajnista, któremu otworzyły się oczy, zamiast składek do pruskiego związku 0,70, Górnik z dopiskiem: niech żyje Korfanty! 1,00. Razem z Ferdynanda 10 marek, co niniejszem ogłaszam, zawiadamiając kamratów na innych kopalniach, aby mi przygotowali czeskie, bo wszędzie wnet zawitam ściągać pieniądze. Proszę także Justyna żelaznego, aby zaczął ściągać pieniądze od hutników. *Marek z Chin.*

Wiadomości handlowe i przemysłowe.

Wrocław, 28 kwietnia. (Ceny targowe).

Stałe ceny ustanowione przez deputacyą targową.	W markach i fenygach za 100 kg. piękny	średni	pośled.
Pszenica biała - - - -	15,70	15,20	14,40
Pszenica żółta - - - -	15,60	15,10	14,30
Zyto - - - - - - -	13,00	12,60	12,20
Jęczmień - - - - - -	14,20	13,30	11,80
Owies - - - - - - -	13,50	13,00	12,50
Groch »Viktoria« - - -	19,50	17,50	15,50
Groch - - - - - - -	17,50	15,80	14,00

Mała Dąbrówka.

Całkowita wyprzedaż towarów i urządzenia sklepowego.

Juliusz Warzecha.

Bank ludowy

w Królewskiej Hucie na G. Śl.
ul. templa nr. 8 I piętro
udziela
pożyczek na weksle,
a płaci od złożonych pieniędzy:
4 od sta za półrocznem wypowiedzeniem,
$3\frac{1}{2}$ od sta za ćwierćrocznem wypowiedzeniem,
3 od sta za tygodniowem wypowiedzeniem.
Oszczędności przyjmuje się **już od 1 marki** począwszy aż do dowolnej wysokości.
Od pieniędzy wpłaconych w pierwszych trzech dniach miesiąca oblicza się procent za cały miesiąc, od złożonych w dniach od 4-go—16-go zapół miesiąca.

Swojski przemysł niech nam żyje!



Szanownym Rodakom **Katowic i okolicy** polecam mój bogato zaopatrzony skład artykułów dewocyjnych jako to:

Obrazy, krzyże, figury świętych, świeczniki, lampki przed obrazy itd.

= Książki do nabożeństwa, = wszelkie wydawnictwa w każdej oprawie po najtańszych cenach. Dla starszych z grubszym drukiem!

Książki dla nowożeńców.

Szczególnie zwracam uwagę na bogato zaopatrzony

skład obrazów wielkich i małych

w rozmaitych ramach.

Michał Rzepka.

Swój do swego!

Ochrona przeciw molom **„BLITZ"**
środek na pluskwy **„WANZOL"**
proszek na owady **„RUSSIA"**
są najlepsze środki dla zniszczenia owadów.
Udzielam dorady i pomocy w tępieniu myszy i szczurów.
Pierwszy górnośląski instytut tępienia owadów
właściciel Antoni Schymański
w Gliwicach, ul. Fabryczna nr. 4.
Odsprzedających poszukuję w każdej miejscowości.

Do pierwszej komunii św.

poleca
obuwie dla chłopców i dziewcząt
w wielkim wyborze
Lud. Jadowski,
Katowice, Holtzestr. 2.

Szanownej Publiczności **Gliwic, Szobiszowic** i okolicy donoszę, że u mnie można dostać

książki do nabożeństwa

tak polskie jak niemieckie w najróżniejszych gatunkach i w pięknej, trwałej i ozdobnej oprawie.

Również polecam swój

skład zegarów ściennych i zegarków kieszonkowych

oraz **wszystkich przedmiotów,** w zakres **zegarnictwa** wchodzących.

Polecam także wszystkim mą **agenturę** na **„Górnoślązaka", „Głos Śląski", „Iskrę"** i inne gazety polskie.

TEOFIL SALICH,
Szobiszowice, ul. Hegenscheida nr. 24.

4-ch CZELADZI KRAWIECKICH

na duże i małe sztuki
przyjmie na **stałe zatrudnienie** do pracowni krawieckiej
A. Szymkowiak,
Katowice, ul. Andrzeja 2.

Do sprzedania
place
pod budowę domów lub fabryk w Sosnowcu dla zagranicznych u geometry Malinowskiego.

---

5 dni na próbę

nie przez zaliczkę — bez zapłacenia naprzód — bez przymusu kupna przysyłamy każdemu interesentowi **franko**

naftową maszynkę żarową „Schapirolicht"



Swieci jak gazowe światło żarowe.
Spotrzebuje w 20 godzinach tylko 1 litr nafty.
1 kompl. palnik „Schapiro" z pończoszką i cylindrem **mk. 6,50.**

„Model 1903".
Stósowne do żadnej lampy naftowej.
Herman Hurwitz & Sp.,
Berlin C.,
Stralauerstr. nr. 56.

Nowe książki dla rolników.

1. **Co to jest rola? Jak powstała, jakie są jej gatunki i jak je rozpoznawać?** Jest to rozprawa, która została nagrodzona na konkursie »Gazety Rolniczej«, zajmuje bardzo wywodami swemi od początku aż do końca — cena 25 fen., z przesyłką 30 fen.
2. **O nawożeniu obornikiem i innemi nawozami** dla użytku gospodarzy wiejskich napisał *Michał Natanson* — cena 38 fen., z przesyłką 48 fen.
3. **O płodozmianie i gospodarstwie płodozmiennem** do użytku gospodarzy wiejskich napisał *Piotr Danysz* — cena 25 fen., z przesyłką 30 fen.
4. **Jak można ulepszyć nasze zboża?** z 11-tu rycinami, dla użytku gospodarzy rolnych napisał *Antoni Sempołowski* — cena 38 fen., z przes. 42 fen.
5. **O uprawie owsa** dla użytku gospodarzy napisał *Stanisław Chełkowski* — cena 25 fen., z przes. 30 fen.
6. **Uprawa pszenicy na gruntach wilgotnych, gliniastych** przez *Szymona Gryffa* — cena 13 fen., z przes. 16 f.
7. **Jak należy uprawiać kartofle?** napisał *Tymoteusz Łuniewski* — cenn 25 fen., z przes. 30 fen.
8. **O uprawie buraków cukrowych** napisał *Michał Natanson* — cena 25 fen., z przes. 30 fen.
9. **O szkodliwych chwastach i potrzebie ich tępienia** napisał *Zygmunt Skrzyński* — cena 38 fen., z przesyłką 43 fenygów.
10. **O żywieniu się roślin gospodarskich** napisał *Piotr Danysz* — cena 25 fen., z przes. 30 fen.
11. **Jak poprawić łąki** napisał *A. Śniegocki* — cena 50 fen., z przes. 55 fen.
12. **Koniczyny i lucerny** napisał *A. Śniegocki* — cena 38 fen., z przes. 43 fen.
13. **Rośliny groszkowe** napisał *A. Śniegocki* — cena 25 fen., z przes. 30 fen.
14. **Rośliny okopowe** napisał *A. Śniegocki* — cena 50 fen., z przes. 55 fen.
15. **Z jakich części składa się roślina?** — cena 20 fen., z przes. 25 fen.
16. **Konie gospodarskie** napisał Dr. *Antoni Barański* cena 30 fen., z przes. 33 fen.
17. **O hodowli i żywieniu bydła rogatego** napisał *Tadeusz Kossak* — cena 38 fen., z przes. 43 fen.
18. **O hodowli krów,** poradnik dla gospodarzy i gospodyń — cena 50 fen., z przes. 60 fen.
19. **Ratowanie bydlęcia odętego** opisał *K. Dulęba* cena 10 fen., z przes. 13 fen.
20. **O hodowli świń** napisał *A. Śniegocki* — cena 50 fen., z przes. 55 fen.
21. **Współpracownicy rolnika: kret, jeż i nietoperz** napisał *B. H. Tarczyński* — cena 15 fen., z przes. 18 fen.
22. **Co się dzieje w ulach?** Zycie i obyczaje pszczoły zwyczajnej — cena 38 fen., z przes. 42 fen.
23. **Owady, ich znaczenie w gospodarstwie** napisał *M. Brzeziński* — cena 30 fen., z przes. 35 fen.
24. **Jak urządzać gniazda i opiekować się ptakami** napisał *B. Dyakowski* — cena 50 fen., z przes. 55 fen.
25. **Co człowiek zawdzięcza zwierzętom?** odczyt *Władysława Umińskiego* — cena 25 fen., z przes. 30 fen.
26. **O maszynach rolniczych** napisał *Stanisław Wroński* — cena 38 fen., z przes. 43 fen.
27. **Zadrzewianie nieużytków** opisał *Aleksander Nowicki* — cena 38 fen., z przes. 43 fen.
28. **O drzewach przy drodze** napisał *Edmund Jankowski* — cena 20 fen., z przes. 25 fen.
29. **O budowie zagród włościańskich** napisał *Maciej Moraczewski* — cena 50 fen., z przes. 60 fen.
30. **Rolnictwo włościańskie za granicą** napisał *M. Malinowski* z 16 rysunkami — cena 50 fen., z przes. 60 fen.
31. **Włościańskie stowarzyszenia rolnicze** w różnych krajach napisał *M. Malinowski* — cena 30 fen., z przesyłką 35 fen.
32. **Gospodarz Polski,** kalendarz na rok 1901, ułożył *M. Brzeziński,* zawiera nadzwyczaj dobre rady i wskazówki, jest niezbędny w każdym domu rolnika — cena 38 fen., z przesyłką 58 fen.
33. **Upominek dla matek i gospodyń** napisała *Antoszka* — cena 63 fen., z przesyłką 68 fen.

Rolnicy! Powyższemi książkami dajemy wam dar, którego nie odrzucajcie; nie bądźcie łakomi na parę marek, które na książki niniejsze wydacie, gdyż zaręczamy wam, że niejednemu się oczy otworzą i będzie się starał naprawić to, co dotąd z swą rolą, bydłem i t. d. źle zrobił. *Książki powyższe są tak zrozumiale napisane i po większej części objaśnione w obrazkach, że każdy je zrozumieć musi.*

Kto nam nadeśle pocztą **11 marek 20 fenigów,** otrzyma wszystkie wyżej wymienione książki franko. Kto tyle naraz nie może wyłożyć, niech sobie wybierze te, które za najpotrzebniejsze uważa, niech nam je wymieni, przyśle pieniądze a wyślemy zaraz książki. Kto naprzód pieniędzy nie nadeśle, temu prześlemy przez zaliczkę.

Adresować prosimy na listach i przesyłkach pieniężnych:

„Górnoślązak", Kattowitz O.-S.

Zaproszenia weselne

wykonuje gustownie i tanio
Drukarnia „Górnoślązaka".

Młodzieniec

25 lat liczący, posiadający gospodarstwo w wartości 12000 marek, położone w najlepszem miejscu w Lendzinach, poszukuje

✻ żony. ✻

Panny lub młode wdówki z posagiem 3—4000 mk. raczą się łaskawie zgłosić pod adresem:
Augustyn Sekuła
w Lendzinach (Lendzin O.-S.)

Po
instrumenta muzyczne
udawajcie się wszyscy do
Jana Jendrysika
Król. Huta, ul. Cesarska 56., gdyż tam najtaniej można nabyć.
Własna fabryka: **Vogtland w Saksonii.**

Najtańsze źródło zakupu
ubrań męskich i dla chłopców
u
Alfreda Blumenthala
w Bytomiu G.-Ś., Rynek,
narożnik ul. Krakowskiej.

Polecam moją
✻ kapelę ✻
na wesela i wszelkie zabawy.
Wal. Klaja,
Katowice, ul. Grundmana 9.

Pieniądze Pożyczki każd. natychmiast w każdej wysok.
A. Lölhöffel, Berlin W. 64 Unter den Linden.

Pożyczki
na wszelkie cele, w każdej wysokości przez **K. E. Koschorka, Berlin SW. 48.** Porto na odpowiedź.

6000 marek

jest od 15 maja rb. w **Niem. Piekarach** na I. hipotekę po 5% do wypożyczenia. Bliższe szczegóły u
Wojciecha Pietrzyka
tamże, ul. Kalwaryjska.

Szanownym czytelnikom **Józefowca i okolicy** donoszę, że u mnie nabyć można

furmanki

na wesela, do kościoła, po węgle i t. d.
Proszę o łaskawe poparcie mego przedsiębiorstwa.
Paweł Holewik,
mieszkam u p. Wolfa.

Swieże śledzie pełne
tuzin 45 fen.

Cukier	30 i 32	fen.
Śliwki	30 i 35	„
Szablak	15	„
Groch	15	„
Soczewica	20	„
Petroleum	18	„
Margaryna pocz. od	50	„

Farby wszelkiego rodzaju.
H. N. Oldiges
w Bottropie, Essenerstr. 50.

Żonie mojej **Joannie** proszę **nie dawać nic na kredyt,** gdyż za długi, które ona porobi, nie odpowiadam.

Wełnowiec, d. 27. 4. 1903.

Franc. Małuszek.

Nowe koło „Edelrad"
mam tanio (za 85 marek) do sprzedania.
Karol Ciecior w Przełajce.

Posiadłość

w powiecie **gliwickim,** obejmująca blisko 10 morgów roli i łąki, ziemia średnia, jest do sprzedania. W miejscowości tej ma być w przyszłym roku przystanek kolei wybudowany. Wpłata podług umowy. Zgłoszenia przyjmuje eksp. »Górnoślązaka« pod lit. **W. 503.**

W **Niem. Piekarach** jest pod korzystnemi warunkami

DOM

do sprzedania. — Bliższe szczegóły poda
P. Hacinski tamże.

DOM

w najlepszem położeniu w rynku, w którym się znajdują dwa duże składy i piekarnia, jest zaraz do sprzedania. Kupiec Polak każdej branży może liczyć na powodzenie. Zgłoszenia przyjmuje
M. Szczepaniak, Krotoschin.
Mam także **2 dobre gościńce** na sprzedaż.

Dom

o 5-ciu izbach, z piwnicą i dwoma chlewami i 5 mórg pola mam z wolnej ręki do sprzedania.
Jakób Kasperek,
Mikołów.

Posz. się agenta do sprzed. pierwszorz. cygar w. nagr. ewent. 250 mk. miesięcznie.
Jürgensen & Co., Hamburg.

Czeladnika krawieckiego
na stałą pracę przyjmie
Fr. Biliński,
Wrocław, Breitestr. 28.

Woźniców
do rozwożenia cegły
poszukuje
parowa cegielnia
Myllek i Ska.
w Ligocie.
Płacimy od tysiąca cegieł do Katowic **4,50,** do Zawodzia **5,00,** do Bogucic **6,00 mk.**
Zgłoszenia przyjmuje współwłaściciel
A. Lewandowski w Katowicach.

Unterzeichneter abonnirt hiermit bei dem Kaiserl. Postamt für die Monate Mai und Juni die in Kattowitz erscheinende Tageszeitung

„Górnoślązak"

(Abtheilung II. t. poln. No. 56 der Zeitungspreisliste)
für **0,88 mk.,** mit Abtrag **1,16 mrk.**

(Imię i nazwisko): ……………………………

(Mieszkanie): ……………………………

Obige M. erhalten zu haben, bescheinigt

……………………, den …………………… 190

Kaiserl. Post ……………………

Nakładem i czcionkami »Górnoślązaak«, spółki wydawniczej z ogr. odp. w Katowicach. — Redaktor odpowiedzialny: Antoni Wicik w Katowicach.